Spaleniec Lucyna
zam. Potok Stany
woj. tarnobrzeskie

84

Życiorys

Urodziłam się 2 X 1934 r., we wsi Potok Stany, w rodzinie chłopskiej. Już od młodości byłam chowana jak sierota, gdyż matka urodziła mnie, będąc wdową po zabitym Chmielewskim. Który zginął tragicznie 1 sierpnia 1930 roku. Ja natomiast, byłam córką Łaski Dominika, ale moja mama nie miała ślubu kościelnego, gdyż matka jego trochę mu w tym przeszkadzała, gdyż moja mama miała już trójkę dzieci, pobyłym mężu, a ja byłam tym czwartym dzieckiem. Ja zostałam zapisana na nazwisko Chmielewska ale imię ojca prawowitego tj. Dominik. Tą sytuację może potwierdzić cała wieś. Ja dowiedziałam się, kto jest moim ojcem, gdy miałam 7 lat. Mimo że ojciec przychodził, ale mama nie mówiła mi, kto jest moim ojcem. Pewnego razu ojciec dał mi jakiś pieniądz, wtedy, mama powiedział, że to jest mój ojciec, bardzo byłam zadowolona, pamiętam ten szczęśliwy dzień do dziś, jak weszłam mu na kolana, tuląc się do niego. Ojciec, przychodził, ale nigdy nie przesiadywał, ja mamy pytałam, ale mama mówiła że nie może siedzieć, bo szuka go UB. Później już dłuższy czas, go nie widziałam i zapytałam, mamy gdzie jest mój ojciec, pokazała się jej iskiera łzy w oczach. Powiedziała, że wywieźli go na Sybir, mówiła, że stamtąd już nie wróci. Moja mama miała bardzo ciężkie życie, żyliśmy

85

ubogo. W 1943 roku, mój starszy brat Tadeusz Chmielewski wstąpił do NSZ. Jego organizacja walczyła przeciw Niemcą i z oddziałami GL, AL, i również z UB. Niekiedy brat razem z kilkoma kolegami ze swoimi kolegami wpadał wieczorem do domu, aby zabrać trochę żywności. Mama dawała nieraz ostatek chleba. Czasem ja z siostrą niby idąc na grzyby, ukradkiem, aby nie wzbudzić podejrzenia zanosiliśmy jedzenie do lasu i zostawialiśmy w umówionym miejscu. Często w nocy, wpadali do nas UB-wcy, za bratem, pytali matki, szarpali ją, często kopali. Partyzanci AL i GL, napadali na nasz dom, zabierali nieraz ostatek chleba, dwa razy zabrali nam świnie. Matka biedna wodowa płakała i prosiła, klękając na kolana, ale w tych ludziach litości nie było. Niekiedy kopiąc ją obrzucali obrzydliwymi słowami, pytali przy tym i o Łaskę Dominika. W 1947 roku w mojej rodzinie wydarzyła się wielka tragedia, komuniści zabili mojego brata Tadeusza. Matka z wielkim bólem przeżyła tą tragedię, była już w chwili załamania. To wielkie przeżycie odbiło się na zdrowiu mojej matki. Matka później jeszcze dowiedziała się, zmarł śmiercią głodową Łaska Dominik w więzieniu na Sybirze w miejscowości Borowicze, tą sytuację stwierdził świadek z którym mój ojciec siedział tj Wróblewski Zygmunt. Moja matka była jeszcze kilka razy wzywana do UB w Krasniku. Ten ciężki jej los doprowadził, że zmarła mając 49 lat. Obecnie jestem zadowolona z wolności i tworzącej się demokracji gdyż wreszcie można powiedzieć prawdę. Spaleniec Lucyna